

Nie zasypiaj

Pih

Spełnienie marzeń to pobożne życzenie
Ty skurwysynu nie wchodź na naszą ziemię
Czyste sumienie i przyjaźń którą cenię
To wszystko co widzisz to twoje otoczenie
Jedno spojrzenie i już wszystko wiem
Nie zaprzepaszczę szansy bo kocham nowy dzień
Proszę Cię Boże cierpienie w radość zmień
Ktoś rzuca cień i chce cię zranić
Lecz mimo to ty nie przekraczaj granic
Mają cię za nic spójrz życie przemawia
Sprostaj wyzwaniom które ono stawia
Ciągle namawiam otwórz szerzej oczy
Pod osłoną nocy wciąż życie się toczy
Widzisz tą pięść ona znowu się zaciska
Droga przed nami wciąż jest wyboista
Każdy egoista każdy swoje zbiera
Przyjaźń zamiera wszystkim to doskwiera
Otwarta cela ktoś wchodzi ktoś wychodzi
Ja ciągle słyszę płacz strudzonych rodzin
Nie każdy z nas się z tym zgodzi

Obudź się głupcy śpią nie zasypiaj
Dławi cię panika ? Spokojnie oddychaj
Ruch na ulicach miasta jest obłądny
A sen ? sen, sen jest śmierci krewnym (2x)

Nieraz nie dwa poczujesz to uklucie w sercu
Później wszystko szybko bez zbędnych wstępów
Akcja nabiera rozpędu utrata tchu
Kilkanaście sekund mija...
Na czasu cięciwie drżysz z czoła szybkiej klęski
Łudzisz się że nikt nie przyłoży do niej ręki
Wokół oczu z których płyną łzy na życzenie
Padasz na los przełam zmęczenie
Nie gorąca krew a chłód w psychice to atut
Masz to przetrwasz w kraju skrajnych temperatur
Dzień po dniu ucieka przed nami
Czujesz się wolny ? a na nogach nosi kajdany
Pęta na rękach marzysz żeby spełnić życzenie
Musiałbyś żyć ze sto razy azyl
Głupcy śpią stać ich na to wierzą w to
Mam rację jest tak co ? no
Przestań szukać w chaosie sensu
Pozbądź się lęku wiem na pułapki życie ma wiele patentów
Nie dajmy się zwariować bo przeżyć da się
Tylko w filmach robią odpowiednie rzeczy w odpowiednim czasie

Obudź się głupcy śpią nie zasypiaj
Dławi cię panika ? Spokojnie oddychaj
Ruch na ulicach miasta jest obłądny
A sen ? sen, sen jest śmierci krewnym (2x)

Podnieś się weź los w swoje dłonie
Takich jak ty ja dobrym słowem chronię
I ciągle gonię czas który ucieka

Dla naszego człowieka zawsze drzwi otwarte
Odwracam kartę te słowa nie są żartem
Biorę się w garść i do przodu idę
Mijając ludzi naznaczonych wstydem
I choć byś chciał nie podetniesz skrzydeł

We śnie czuje że nie śnie od potu mokry
Ty też odpalasz kolejny szlug bezsenności
Mieszkasz vis a vis w naszych oknach światła
Mimo straconych dni nadzieja nie zgasła
Ostatnia deska ratunku naszego gatunku
Ktoś musi odpaść żebyś ty mógł zostać
Czarne słońce na nas wszystkich cień kładzie
Ten kto wypadł za burtę nie może chodzić po pokładzie

Obudź się głupcy śpią nie zasypiaj
Dławi cię panika ? Spokojnie oddychaj
Ruch na ulicach miasta jest obłądny
A sen ? sen, sen jest śmierci krewnym (2x)